CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 189 (8116). Wtorek, dnia 18 sierpnia 1925 r. Rok XXXIII.

Przemysł łódzki zagrożony!

„Głos Polski" pisze: Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy Bank Polski zredukował znacznie kredyty dyskontowe, które dla banków zostały zmniejszone do 50 proc., dla przemysłu zaś okrojone o 25 proc.

Zarządzenie to stawia przemysł w sytuacji niezmiernie trudnej. Jak wiadomo Bank Polski jest jedynem źródłem, skąd przemysł czerpać może i tak bardzo ograniczone kredyty gotówkowe na bieżące wydatki, jak wypłaty robotnicze itp. Obecnie przemysł ma niemal zamkniętą drogę do tych kredytów, tembardziej, że i banki prywatne będą musiały znacznie zmniejszyć swą i tak już wątłą działalność kredytową.

Sytuacja jest tem groźniejsza, że nie wiadomo skąd przemysł weźmie gotówkę na przypadającą właśnie płatność podatku obrotowego, którego termin przypada na najbliższe dni.

Zamknięcie kredytów grozi zahamowaniem całego życia przemysłowego, a dla Łodzi jest wprost zabójcze. Jak nas informują, najbliższe wypłaty robotników znajdują się pod znakiem zapytania, a fabrykanci noszą się z myślą zredukowania do minimum produkcji, a nawet zupełnego unieruchomienia swych zakładów.

O ile ciężki był cios zatamowania przydziału dewiz na potrzeby przemysłu, o tyle tutaj sytuacja jest wprost katastrofalna. Bank Polski jest w obecnym momencie chociaż niezbyt hojnym, ale jedynym dostawcem gotówki dla przemysłu łódzkiego, a obecnie i to źródło zostało zamknięte.

Jak się dowiadujemy zarządzenie to ma być wprowadzone natychmiast i wywoła istny chaos oraz nieobliczalne komplikacje w naszym przemyśle.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że przydział miljona dolarów dewiz na potrzeby przemysłu łódzkiego, o czem donosiliśmy we wczorajszym „Głosie Polskim", zatracił całkowicie wskutek ograniczenia kredytów dyskontowych — swe istotne znaczenie. Ulga, jakiejby doznała Łódź wskutek przyznania 40 proc. zapotrzebowania dewizowego, obecnie zupełnie upada.

Chodzi o to, że ponieważ czeki, opiewające na waluty obce sprzedawane są w bankach nie za same weksle, lecz w poważnej części trzeba je opłacać gotówką, przemysł znajdzie się w tej fatalnej sytuacji, że nie będzie w stanie nabyć przyznanych mu dewiz, gdyż nie będzie miał możności wskutek ograniczeń kredytowych Banku Polskiego uzyskać odpowiedniej gotówki.

Nagół wziąwszy technika zaopatrywania się w dewizy wyglądała w ten sposób, że przemysłowcy zamawiali potrzebne im dewizy w bankach prywatnych i składali pokrycie często nawet całkowicie w wekslach, które bank przyjmował jako materjał do dyskonta i po odtrąceniu odpowiedniego procentu dyskontowego wyrównywał rachunek za sprzedane waluty. Waluty zaś otrzymywał z Banku Polskiego zawsze tylko za gotówkę, względnie za weksle, jeżeli korzystał z kredytu redyskontowego.

Obecnie bankom też zamknięto lwią część kredytów w Banku Polskim, wskutek czego i one również ze swej strony będą zmuszone znacznie ograniczyć swą działalność dewizową. W ten sposób suma miljona dolarów dewiz wskutek nieoczekiwanych zarządzeń rządu stała się fikcją, i nawet wobec szalonego głodu walutowego nie będzie mogła być przez nasz przemysł wyczerpana.

Zaostrzenie ograniczeń importowych.

ŁÓDŹ 17.8. Z Warszawy donosza: w sprawie ograniczeń importowych odbywały się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencje z udziałem przedstawicieli izb handlowych i organizacji społeczno-zawodowych kupiectwa.

Narady te doprowadziły do utworzenia centralnej komisji dla spraw przywozu.

Na wniosek tej komisji min. przem. i handlu udzielać będzie zezwoleń na import towarów w okresie trzymiesięcznym.

Wnioski dotyczące przywozu opracowywać będzie komisja w zakresie kontyngentu ustalonego przez min. przem. i handlu i na zasadzie podań importerów, wnoszonych za pośrednictwem izb handlowych w byłej Galicji i Poznańskiem i organizacji społeczno-zawodowych w byłej Kongresówce.

Prawo pośrednictwa otrzymały: Lewjatan Polskie stow. kupców i Centrala stowarzyszeń kupców.

W celu wykonania tej uchwały wszyscy importerzy winni do dnia 25 b. m. złożyć w jednej z powyższych instytucji podania o zezwolenie na przywóz towarów w miesiącach: wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu.

Do podania załączyć należy markę stemplową za 2 zł. oraz 10 zł. na koszta manipulacyjne w razie zezwolenia na przywóz danego towaru petent otrzymuje list wwozowy z ministerstwa przemysłu i handlu, które pobierać będzie 4 pro mille od wartości towaru, na którego wwóz wydano zezwolenie.

Niepomyślna sytuacja w Łodzi.

ŁÓDŹ 17.8. Zwyżka dolara i powzięte w związku z nią kroki ze strony przemysłowców, celem uchronienia się przed ewentualnemi stratami, wpłynęły nader ujemnie na sytuację na rynku wyrobów tekstylnych. Coprawda podwyższenia cen ani w gałęzi bawełnianej, ani wełnianej dotychczas nie zauważono, mimo to krążą w sferach kupieckich pogłoski o podwyższeniu cen przez niektóre wielkie zakłady bawełniane.

Natomiast zmiana warunków sprzedaży stosowana indywidualnie przez różne fabryki wpływa paraliżująco na wielkość i ilość zawieranych tranzakcji. O jednolitej zmianie warunków sprzedaży trudno obecnie mówić, gdyż zakłady zjednoczone Schajblera i Grohmana żądają za oddawane towary 30% gotówki, resztę w wekslach do 60 dni, Tow. Akc. Widzewskiej Manufaktury żąda 50 proc. gotówki, a weksle 40-dniowe. Wreszcie tow. akc. L. Geyera żądało w połowie ubiegłego tygodnia za wyroby letnie całkowitego uregulowania należności w gotowiźnie, za wyroby zimowe natomiast do 30 proc. gotówki.

Wskutek zmienionych, a wygórowanych jak na obecne „bezgotówkowe czasy" warunków, wielu kupców prowincjonalnych zmuszonych było ograniczyć swe zakupy do minimum.

Na prowincji panuje w handlu w dalszym ciągu zupełna cisza, a gdyby nawet kupcy prowincjonalni posiadali żądaną gotówkę, nie byliby w stanie wystawiać weksli na tak krótkie terminy, jak koniec września lub październik. Na ten bowiem czas przypadną płatności z tranzakcji, dokonanych już przed dwoma miesiącami.

Z tych więc powodów sytuację na łódzkim rynku włókienniczym uważać należy za nader niepomyślną, a zdaje się, że i najbliższa przyszłość nie przyniesie poprawy stosunków, fabryki żądać bowiem muszą od swych odbiorców gotówki, której nie otrzymają ani od banków prywatnych, ani od Banku Polskiego, który według obiegających pogłosek znów nosi się z zamiarem obcięcia kredytów dyskontowych o 25 procent.

Katastrofy kolejowe we Francji.

PARYŻ, 17.8. (Radio). Wskutek ostatniej katastrofy pod Saint Denès 75 osób zostało rannych, w tej liczbie 4 ciężko. Wciągu tygodnia z powodu katastrof kolejowych zostało 204 osoby ranne. Jako główny powód katastrof uważają puszczanie zalekkich wozów w pociągach pospiesznych.

Oziębienie temperatury.

BERLIN, 17.8. (Radio). W niedzielę od rana w całych niemczech nastąpił znaczny spadek temperatury na przestrzeni od Wrocławia do Gdańska. Na Schneckoppe (900 metrów) wczoraj notowano 4 stopnie mrozu.

Rokowania londyńskie.

Rokowania londyńskie wybiegają daleko poza ramy spraw, związanych z paktem bezpieczeństwa. Oficjalnym motywem wizyty p. Brianda jest uzgodnienie stanowisk Francji i Anglji w sprawie odpowiedzi francuskiej na notę niemiecką z dnia 20 lipca.

P. Briand ma w rokowaniach dyplomatycznych metodę swoistą, która odbiegając od szablonu ustalonego w tej dziedzinie, daje zazwyczaj wyborne rezultaty. P. Briand siedmiokrotny premjer, czterokrotny minister spraw zagranicznych, zasłużył na miano jednego z najzręczniejszych polityków naszych czasów. P. Poincare dążył zawsze do wyczerpania rozważanego problemu i do rozstrzygnięcia go w sensie dodatnim lub ujemnym, celem przejścia do kwestji następnych. P. Briand, przeciwnie nigdy nie doprowadza do końca dyskusji rozpoczętej, o ile nie daje ona pożądanych wyników. To też, im zakres spraw jest rozleglejszy i układ pozornie trudniejszy do osiągnięcia, tem łatwiej p. Briand przezwycięża trudności drogą kompensat i kompromisów.

Rzadko kiedy liczba spraw, figurujących na nieurzędowym porządku dziennym konferencji międzyaljanckiej, była tak znaczna, jak na obecnym zjeździe londyńskim. Prócz sprawy paktu bezpieczeństwa nasuwa się konieczność zajęcia stanowiska w sprawie pokrewnej, przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Wciąż wzmagające się trudności, na jakie natrafią oba rządy w polityce kolonjalnej, są wyraźnie wskazywane w prasie angielskiej, jako stanowiące przedmiot układów. Wreszcie wielce drażliwa sprawa długów międzysojuszniczych została podobno również poruszona w Londynie.

Sprawa ta jest drażliwa dla dwóch względów. Przedewszystkiem, ostatnia wizyta delegacji francuskiego Ministerjum Finansów w Londynie i rokowania, jakie przeprowadziła z urzędem skarbowym angielskim, zakończyły się niepowodzeniem. Cyfra 20 miljonów funtów wysunięta ze strony angielskiej, jako minimum spłaty rocznej tytułem zwrotu długu francuskiego, została przyjęta w Paryżu w sposób, który spowodował interwencję w sensie uspakajającym Ministerjum Spraw Zagranicznych w redakcjach wielkich organów paryskich. Jest rzeczą oczywistą, że trudności gospodarcze Anglji, które zawsze w końcu odbijają się na budżecie państwa, nie wpływają na zmniejszenie żądań wysuwanych przez rząd p. Baldwin'a

* * *

Za miesiąc rozpoczynają się obrady Genewskie. Tło na jakiem rozgrywa się zgromadzenie Ligi, liczba jego uczestników i ich nastrój przypomina pod niejednym względem wielki wiec międzynarodowy. Ustalenie wspólnej linji wytycznej, polityki francusko - angielskiej w Genewie jest niezmiernie pożądane. Można twierdzić z pewnością, że jeżeli stanowiska tych dwuch ministrów będą zgodne w sprawie warunków przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, to rząd berliński zgodzi się na odrzucenie znanych zastrzeżeń, dotyczących art. 16 paktu i powiększy liczbę członków organizacji genewskiej.

W interesie Polski leży zarówno porozumienie francusko angielskie, jak przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów, jednakże tylko pod warunkiem, że Polska otrzyma, obok Niemiec, miejsce w Radzie Ligi. W tym kierunku winny zmierzać wysiłki polskiej polityki zagranicznej.

JAN SOŁTAN.

Zawsze kłamstwem.

Niemcy w dalszym ciągu kontunują swą akcję w sprawie optantów. Po krzykliwej pełnej kłamstw i insynuacji, propagandzie prasowej, której istotnym celem było zainteresowanie opinji świata tą mało znaną sprawą i stworzenia dokoła niej atmosfery współczucia humanitarnej Europy dla „nieszczęśliwych optantów", przeszli oni do następnego stadjum — do akcji rządowej. Przygrywka do niej była zręcznie zainscenizowana dyskusją w Reichstagu, zakończona jednomyślnym wnioskiem, wzywającym rząd do poczynienia wszelkich starań, by powstrzymać Polskę od dalszego wykonywania konwencji wiedeńskiej Pan Stresemann, główny reżyser „Awantury optanckiej" który w kłamliwym pompatycznem swem przemówieniu w parlamencie zobowiązał się w imieniu rządu do podjęcia odpowiedniej akcji, uczynił to onegdaj, wręczając posłowi polskiemu w Berlinie nową notę w sprawie optantów.

Dziwne jest, że niemiecki mąż stanu uciekł się do tych samych metod, jakiemi posługują się stale nacjonalistyczna prasa niemiecka, a któremi brzydzić się musi każdy człowiek prawy — do metody kłamstwa i krętactwa.

Jakkolwiek bowiem przyznaje p. Stresemann iż wyjazd optantów w dniu 1-go sierpnia był prawnym wykonaniem konwencji genewskiej i nie może tu być mowy o bezprawiu i nadużyciu ze strony Polski, to jednak wszystkie niemal cyfry, jakie podaje on odnośnie do liczby polskich i niemieckich optantów, są fałszywe. I tak nota niemiecka podaje, iż liczba Niemców, która w dniu 1-go sierpnia opuściła Polsskę wynosi 17 tys. osób, gdy w rzeczywistości według ostatniego wykazu granicę Polski przekroczyło 8,500 optantów niemieckich. Gdy zatem według noty pozostało w Polsce po dniu 1 sierpnia 5 tys. osób, w rzeczywistości liczba tu jest znacznie większa i w woj. pomorskim sięga 7020 optantów obowiązanych do wyjazdu. Co się zaś tyczy optantów polskich rząd niemiecki twierdzi, iż na 15 tys. obowiązanych do opuszczenia Niemiec w dniu 1 sierpnia Polaków w rzeczywistości wyjechało zaledwie 3,500 osób. Nota natomjas przemilcza, że optanci polscy wyjeżdżali poczynając od 1920 roku stopniowo tak, że w kwietniu rb. było ich na terytorjum niemieckiem zaledwie 4.200 osób; przemilcza też, że wszyscy prawie obowiązani do wyjazdu do dnia 1 sierpnia opuścili Niemcy we właściwym czasie i obecnie została na terytorjum Rzeszy znikoma liczba około 100 osób, z czego zaledwie 30 proc. nieusprawiedliwionym wręczyły władze niemieckie już po 1 sierpnia wezwania o przymusowem wyjeździe z granic Rzeszy.

Czyżby p. Stresemann nie wiedział o tem?

Niezawodnie p. Stresemann znajdzie zręczne wytłumaczenie swej nieścisłości. Mamy jednak podstawy do twierdzenia, iż były one świadome i rozmyślne. Wskazuje nam na to ostatni ustęp noty, w którym wyraża on opinję, że rząd polski powinien zgodzić się na inicjatywę Niemiec do wzajemnego zrzeczenia się dalszego wydalenia optantów. Tą drogą oszczędziłaby Polska całemu światu przykrego widoku bied i nieszczęść usuwanych ze swych siedzib ludzi.

A więc względy humanitarne i tylko humanitarne dyktują Niemcom ich postępowanie w sprawie utrzymania optantów w ich siedzibach dotychczasowych. Nie mają tu one żadnego jawnego, czy utajonego interesu. Boć przecież nawet liczby tych co mają być usunięci wskazują, iż interes w utrzymaniu status *quo* posiada raczej Polska.

Ten wstrętny cynizm i krętactwo, z jaki odwołuje się min. Stresemann do ludzkich uczuć świata, by tylko wyszachrować cokolwiek na Polsce; ta bezczelność, z jaką nie waha się on kłamstwem pokryć rzeczywistość — są wprost niebywałe i zdumiewające. Nie ma dość słów oburzenia by napiętnować tę niecną metodę i ludzi, którzy się jej imają i dość politowania nad naiwnością tych, którzy się im dają tą drogą otumanić i wywieść w pole.

To, co robią Niemcy dziś, w sprawie optantów nie jest dla nas nowością, w naszych oczach przecież odbywały się i odbywają się podobne zatargi w sprawie odszkodowań wojennych, rozbrojenia i wykonania całości traktatu wersalskiego. Zresztą znamy Niemców nie od dziś. Sąsiadujemy z niemi, niestety, od wielu wieków. I to nas nauczyło patrzeć na nich właściwemi oczami.

ANDRZEJ SKIBA.

NOTATKI z PODRÓŻY.

III.

BUDOWA PORTU w GDYNI.—PUCK.—POGRZEB OFIAR „KASZUBA". —OPTANCI.

W Gdyni tworzy się dzieło historycznego znaczenia, mający udostępnić Polsce wyjście z własnego brzegu na oceany, a tem samem zapewnić jej potęgę ekonomiczną i mocarstwowo-polityczne znaczenie w szerokim świecie Dziełem tym jest budowa portu. Komendantem portu, jest kapitan Zaleski, który, jak w roku ubiegłym, b. chętnie udzielał informacji. Przy wszystkich pracach około budowy portu zatrudnionych jest ogółem około 600 robotników. Dotychczas wybudowano już, szereg urządzeń, jak wieżę ciśnień, elektrownię, tartak, tory kolejowe i prowizoryczne baraki dla pomieszczenia biur, emigrantów, robotników, urzędu celnego i t. d. Obecnie prowadzi się prace przeważnie przy porcie zewnętrznym. Na ukończeniu są dwa mola, południowe (650 metr.) i północne. Nad pogłębieniem portu pracują od 5 miesięcy dwie dragi. Wkrótce zaczną one pracować nad wybraniem wewnętrznego basenu o szerokości około 250 m., a długości 1 i pół klm. Na południowem brzegu basenu znajdować się będą magazyny, oraz tory kolejowe. W północnej części portu zewnętrznego znajdować się będzie port wojenny, nie daleko wybrzeża na ukończeniu już jest budowa koszar marynarki. Na południowem molo kładzie się obecnie tor szeroki dla ułatwienia transportu towarów przez Gdynię.

Już dziś zaobserwować można w budującym się porcie pewien ruch statków. Co dwa tygodnie lądują tam i odpływają statki francuskie, którymi Polska kieruje swój ruch emigrantów do Francji.

Ażeby połączyć bezpośrednio budujący się port morski w Gdyni z centrum kraju z ominięciem Gdańska, rozpoczęto już jak wiadomo—budowę nowej kolei Gdynia-Kościerzyna-Bydgoszcz. Skoro linja ta zostanie ukończoną, węgiel górnośląski będzie miał zbyt zapewniony. Wagony z węglem pójdą z Katowic wprost przez Bydgoszcz do Gdyni, skąd okręty węgiel polski rozwozić będą po całym świecie.

Nad rozbudową Pomorza, a w szczególności Gdyni pracuje specjalnie utworzony Związek celowej eksploatacji wybrzeża. Zwrócić się ma on podobno z apelem do zarządów miast, aby każde z nich przynajmniej jedną ulicę lub bulwar własnym kosztem wystawiło. Ze składek dzieci z całej Polski ma ponadto powstać w Gdyni 7-io kl. szkoła. Od tegoż związku wyjść ma również apel do odpowiednich wielkich przedsiębiorstw, aby te budowały w Gdyni swoje magazyny i filje fabryczne.

Jednem słowem — to ciche i małe jeszcze miasteczko Gdynia za lat kilka będzie nie poznania.

Dnia 30 lipca rano wyjechałem na kilka godzin do Pucka. Znajdują się tam w porcie okręty handlowe i kilka okrętów wojennych, wojskowe warsztaty reparacyjne, okrętowe, koszary dla marynarzy. Miasto same ciche, ruch nie wielki, a i nad morzem letników nie wiele. Widać tu doskonale zakręt zatoki Puckiej i brzegi prowadzące na Hel.

W dniu tym odbywał się prawie pogrzeb 3-ch ofiar okrętu wojennego „Kaszub", który zatonął wskutek eksplozji w porcie gdańskim. Trzej marynarze, którzy zginęli, pracowali w kotłowni i przy maszynach i nie zdążyli się wyratować. Wydobyto ich po tygodniu po niesłychanie uciążliwej pracy przy wydobywaniu z wody statku przez 13 nurków polskiej marynarki wojennej.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że ciała nieszczęśliwych ofiar są całkowicie ugotowane przez parę, jaka z rozerwanego kotła w chwili wybuchu ogarnęła pracujących przy palenisku okrętu.

Pogrzeb ofiar nieszczęśliwego wypadku odbył się uroczyście. Oprócz rodziny i tłumów publiczności, przyjęli udział: pluton marynarzy z orkiestrą, komandorzy floty Unruh i Iwaszkiewicz, delegacja misji francuskiej z Gdańska, cały korpus oficerski marynarki i garnizonu. Nad grobem po przemówieniu ks. kapelan, przemawiał starosta Lipski w imieniu wojewody, a następnie składając wieniec, przemawiał pięknie przedstawiciel kursu nauczycielstwa, który wówczas odbywał się w Pucku. Po przemowach spuszczono trumny do mogił, przyczem kompanja honorowa prezentowała broń, a orkiestra wykonała marsza żałobnego „W mogile ciemnej". Trumny poległych były przykryte banderą o barwach polskich, uczczono ich zatem tak, jakby zginęli śmiercią bohaterską z ręki wroga. 21 prześlicznych wieńców złożyli delegacje na grobach ofiar, któremi są: ś. p. mat. (kapral) Aleksy Ziemecki z Poznania, Witold Marjański z Poznania i Franciszek Stępniewski z Łodzi.

Jadąc koleją, obserwować można, było na stacjach gromadki podróżnych: byli to optanci, przeważnie niezamożni wyjeżdżający do Niemiec. W rozmowie z niemi skonstatować można było, że przeważna część optowała nie z własnej woli, lecz za namową „przyjacieli-niemców". Gdyby byli wiedzieli, że muszą wyruszać z siedzib ojców, nigdy by nie optowali. Były wypadki, że niektórzy optanci ożenili się z polkami, sądząc że przez to zostaną w kraju. I to nie pomogło i polki powędrowały do Niemiec. Dodać należy, że wielu nawet słabo mówi po niemiecku, lepiej po polsku. Żal po niewczasie!...

Pozostają jeszcze notatki z pięknego Helu, oraz nieco z Sopot i Gdańska, któremi podzielę się z czytelnikami w jednym z następnych numerów.

P. Zeloer.

Sprawozdanie ze sprzedaży znaczka w dniu 6 sierpnia r.b. w Iwanowicach na cel Iwanowickiej Straży Ogniowej

zebrano w puszki	89 zł. 46 gr.
koszty uczyniły	4 zł. —
Osiągnięto zysku	85 zł. 46 gr.

Za Zarząd
1569 Piekarski.

Stan zasiewów i przewidywanych zbiorów.

Główny Urząd Statystyczny na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych podaje do wiadomości co następuje: Miesiąc lipiec miał temperaturę w całej Polsce powyżej normalnej od 0,5° do 1° C. Ilość ciepła, pomimo zmiennej pogody, otrzymana w ciągu miesiąca była zupełnie dostateczna. Nadmierne deszcze w końcu czerwca i na początku lipca pomimo obaw rolników nietylko nie wpłynęły źle na zasiewy, ale znacznie poprawiły stan jarzyn, które zapowiadają podobnie jak ozimy, dobre zbiory. Ogólna ilość opadów w lipcu nie przekroczyła wprawdzie normalnej, jednak dzięki poprzednim deszczom ilość wilgoci w roli była obfita, a nawet z wyjątkiem województw: poznańskiego i pomorskiego nadmierna. Pomimo spóźnionych żniw i niestałej w czasie ich trwania pogody, zbiory przedstawiają się bardzo pomyślnie.

Ponieważ jednak podczas żniw panowała naogół zmienna pogoda z obfitymi w wielu miejscami opadami, należy się liczyć z możliwością znacznych strat przy zbiorach. Szczególniej dotyczy to zbóż jarych. Po uwzględnieniu tych strat, które w przecięciu dla całej Polski można przewidzieć w wysokości około 10 proc., ogólny zbiór ważniejszych ziemiopłodów wyniesie, co następuje:

Pszenicy 13986 tys. q. żyta—60710 tys. q. jęczmienia—13773 tys. q. owsa—28695 tys. q

W porównaniu z ubiegłym rokiem zwiększenie zbiorów wynosi dla:

Pszenicy—58,1 proc., żyta—66,1 proc., jęczmienia—14,0 proc., owsa 20,0 proc.

W stosunku do przeciętnych przedwojennych zbiorów, zbiór roku obecnego stanowi: pszenicy—83,1 proc., żyta—107,3 proc., jęczmienia—91,9 proc., owsa—102,1 proc.

Co się tyczy ziemniaków, to chociaż stan ich do sierpnia był pomyślny, nadmierna wilgoć w roli może je uszkodzić, co już w niektórych okolicach na niższych gruntach zauważono.

Stan pozostałych ziemiopłodów również jest zadawalający i w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4—dobry, 3—średni, 2—mierny, 1—zły), przedstawia się następująco: Rzepak ozimy 3,7, Rzepak jary 3,0, Proso 2,9, Gryka 3,2, Groch 3,4, Łubin 3,3, Len 3,0, Konopie 3,2, Ziemniaki 3,7, Buraki cukrowe 3,5.

KRONIKA

— **Osobiste.** Przez kilka dni bawił w Kaliszu p. Edward Zachert, dyrektor oddziału Banku dla Handlu i Przemysłu w Tomaszowie. Pan Zachert który do wojny pracował w bankach kaliskich i licznych stowarzyszeniach społecznych, odwiedził wczoraj straż ogniową kaliską, która po ćwiczeniach owacyjnie przyjmowała swego b. członka w sali strażackiej.

— **Zarząd Towarzystwa prawidłowego myśliwstwa w Kaliszu** uprasza p.p. Członków Towarzystwa o przybycie na ogólne zebranie w dniu 17 b. m. o godz. 6 po południu w lokalu własnym, dom p. Pułaskich, plac Kilińskiego. Wskutek rozpoczęcia sezonu myśliwskiego i umówienia ważnych spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

W razie nie stawienia się dostatecznej liczby osób, drugie zebranie prawomocne odbędzie się tegoż dnia i tamże o godz. 7 wieczorem.

— **Na co i ile wydała w miesiącu czerwcu Kasa Chorych.** Powiatowa Kasa Chorych w Kaliszu komunikuje nam, że wydatki tejże w m-cu czerwcu r. b. wynosiły:

Zasiłki pieniężne dla chorych	zł.	10133.52
Pensje personelu leczniczego	„	12755 85
Leki i utrzymanie Apteki własnej	„	12537.16
Leczenie chorych w szpitalach, uzdrowiskach i zabiegi lekarskie	„	7539.60
Przewóz chorych i lekarzy	„	1855.08
Czynsze dzierżawne od lokali	„	2045.—
Swiadczenia udzielone na r-k pracodawców i Kas obcych	„	3383.98
Pozostałe świadczenie	„	3261.27
Administracja (rzeczowe i personalne)	„	7613.86
Razem	zł.	61125.32

Przewodniczący Zarządu.
(—) *W. Chlebosz.*
Dyrektor.
(—) *M. Dietrich.*

— **Pod adresem orkiestry strażackiej.** Dlaczego orkiestra kaliskiej Straży Ogniowej ochotniczej grając w pochodzie marsze i kończąc je na prawą nogę, nie rozpoczyna je z taktem pod lewą nogę, zmuszając tem strażaków do ustawicznej zmiany kroku? Obserwator.

— **Z Kino Mirażu.** Sympatyczna dyrekcja kino „Mirażu" rozpoczęła wczoraj sezon jesienny bardzo dobrą groteską „Wyspa miłości" ze słynnym Tolnaesem.

— **„Oaza"** daje pierwszorzędny obraz amerykański „Rosita śpiewaczka ulicy" z Mary Pickford w roli głównej.

— **Wyścigi cyklistów w Szczypiornie.** W niedzielę Tow. Cyklistów ze Szczypiorna urządziło wielki wyścig na rowerach dystansowy (90 kilom.) Dziwnym trafem, cały tor wszyscy jeźdźcy jechali prawie że równo. Dopiero na ostatnim kilometrze był rezultat i to minimalny (o kilka długości roweru) pierwszy przybył o g. 5,45 p. Koszutski Jerzy, (KTC. przebywając tor w 3 godziny 15 min. (czas wcale dobry), drugi za kilka sekund za nim p. Michalak (Ostrowskie Tow. Cyklistów), trzeci p. Nowacki (Skalmierzyce), IV p. Maraszek (OTC), V p. Koźlecki.

Zaznaczamy jeszcze raz że wszyscy jeźdźcy czas dali stosunkowo bardzo dobry (wyjechano o o godz. 2.30 przyjechano 5.45) a więc 3 godz. 15 min. Rozdanie żetonów srebrnych srebrnych zostało uskutecznione w tymże dniu w Skalmierzycach.

— **Znów wypadek na Prośnie** na szczęście bez poważniejszych następstw miał miejsce w niedzielę 16 b. m. Jakiś chłopak, nieumiejący pływać, nieostrożnie puścił się na szeroką wodę, ponieważ prąd jest dość silny więc zniósł go na głębię, chłopak zaczął tonąć, na krzyk przechodniów pospieszył mu z pomocą ratowniczy Tow. Wioślarskiego i wydobył niefortunnego pływaka z wody. Ponieważ chłopak był zdrów i mało wystraszony mała lekcja, jaka się później odbyła, „pływania" z „paskiem" na trawie, zdaje się posłuży mu dość dobrze na przyszłość i oduczy od kąpieli na „szerokiej wodzie".

— **Kurs Emigracji P.M.S.** Zarząd Głównej Polskiej Macierzy Szkolnej przy pomocy i współdziałaniu Głównego Urzędu Emigracyjnego organizuje tygodniowy kurs dla prelegentów i instruktorów z zakresu emigracji; pragnąc to niesłychanie ważne zadanie ująć w formy organizacyjne i przysporzyć sekcjom powiatowych prelegentów, fachowych emigracji. Kurs trwać będzie od dnia 17 do 22 sierpnia. Na pokrycie kosztów podróży i utrzymania otrzyma każdy z uczestników 75 zł. Zgłoszenia przyjmowane będą w biurze Zarządu Głównego (Krakowskie-Przedm. 7. m. 4.), gdzie też odbywać się będą wykłady do dnia 15 sierpnia. Organizatorzy kursu zapewnili udział pierwszorzędnych sił z zakresu emigracji, jako wykładowców.

— **Prenumerata pism u listonoszów.** Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów opracowuje projekt wprowadzenia prenumeraty pism u listonoszów. Uzgodnienie to będzie polegać na tem, że każdy mieszkaniec może zaprenumerować wybrane sobie pismo lub kilka pism u listonosza uiściwszy jemu wymaganą kwotę. Listonosz będzie posiadał spis wszystkich pism, ceny ich prenumeraty, adresy wydawnictw i informacje te będą zawsze dopełniane w zależności od zmian wprowadzonych przez wydawnictwa. Listonosz będzie również pilnował, czy opłatę za prenumeratę w terminie uiszczono i czy prenumerator otrzymuje gazetę regularnie.

— **Zatrucie grzybami.** Nieumiejętność zbierania i gotowania grzybów rok rocznie powoduje wypadki śmiertelne i pomimo przestróg i rad nie mogą się ludzie nigdy doczekać aby włożone do garnka grzyby się ugotowały.

Świeżo mamy do zanotowania znów kilka wypadków a mianowicie: siostry Salomea i Ludwika Bryłka zamieszkałe w Kaliszu przy ul. Pop. Dobrzeckiej oraz Franciszka Adrjan wraz z córką Marjanną zamieszkałe w gminie Pamięcin nazbierawszy w lesie grzybów, uraczyły się nimi solidnie, skutki tego były takie, że wszystkie znalazły się w szpitalu św. Trójcy.

Siostry Bryłki po dwudniowej kuracji zostały uratowane i również jest nadzieja uratowania Franciszki Adrjan, natomiast Marjanna Adrjan w ciężkich cierpieniach zmarła.

— **Och te samochody.** D. 15 o g. 23, na 3 km. od Turku w stronę Kalisza nieznany dotychczas samochód osobowy który wyjechał z Turku około godz. 22 najechał na człowieka któremu złamał obydwie nogi, nie zatrzymując się odjechał w stronę Kalisza.

— **Awantura uliczna.** Znany w Kaliszu łazik Siminowicz Wiktor, zam. ul. Dobrzecka 22, w stanie pijanem krzyczał i obrzucał przechodniów na Starym Rynku i ulicy Wrocławskiej kamieniami zatrzymany przez posterunek policyjny stawiał opór skutkiem czego zabrany i osadzony został do wytrzeźwienia w areszcie i po spisaniu protokułu został zwolniony.

— **Tak byli pijani, że wpadli do rzeki** Jasiński, ślusarz, zamieszkały Al. Józefiny 33 wraz z Noskowskim Janem z Ogrodów, tak byli pijani, że spacerując „de pache" na wale przy moście Rypinkowskiem, wpadli do rzeki, w której zaraz się pobili. Policja wydostała ich z rzeki i po spisaniu protokułu zwolniła do domu.

— **Kradzież** Przybył Józefa, z Noskowa gm. Zydów meldowała o kradzieniu jej przez Nostowskiego Wiktora, na Nowym Rynku 20 zł.

— **Wielka rozprawa „nożowa".** W niedzielę doszło do wielkiej bijatyki nożami i butelkami pomiędzy Szcześniakiem Stanisławem (Lipowa 25) Pytlińskim Alexandrem (Poprzeczna-Dobrzecka 10) Pietrzyckim Kazimierzem (Widok 26) Noskowskim Janem (Ogrody 93) oraz Witkowskim Janem (Nowy Świat 12). Naturalnie całą awanturą jak to zwykle bywa, wynikła przy butelce wódki, w święto jako w dniu w którym ustawowo używania trunków alkoholowych jest wzbronione. Niewiadomo wogóle jakby się ta bijatyka zakończyła żeby nie interwencia Policji. Zresztą Policją miała z owymi „panami" wielce kłopotu trzeba ich było przedewszystkiem wlec do szpitala na opatrunek a puźniej dopiero do komisarjatu tutaj przytrzymano Szcześniaka i Pytlińskiego jako głównych sprawców bójki. Częściej pokaleczeni są Szcześniak i Witkowski.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 17 sierpnia 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	752.0 mm
2) Kierunek wiatru	W
3) Siła wiatru	4 m/s
4) Stan nieba	zachm.
5) Wilgot. bezwzględna	11.2 mm
6) Wilgot względna	94%
7) Temp. powietrza	+14°.2
8) Ilość opadów (z doby ubiegłej)	0.2 mm
9) Najwyż. temp (z doby ubiegłej)	+20°.5
10) Najniż. temp.	+10°.6
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+1°.64

Katastrofa kolejowa.

25) (Powieść z francuskiego.)

Ale mimo to, postawiło to Stefana na nogi. Z pomocą fonografa odzyskał impuls. Miłość i muzyka ratowały go przed sobą samym.

Nie tracąc ani chwili zabrał się z zapałem do dzieła.

Jeszcze wieczorem przyniósł fabrykant instrumentów głuchy fortepian, aptekarz pomady i maści, handlarz perfum, pasty, bandażysta przybory do masowania i hygjeniczne rękawice; nożownik przysłał etui i pudełka, pełne obcęgów, nożyc, laseczek z kości słoniowej i bukszpanu. Przysłano aparat do tuszu. Gumowy aparat do gimnastyki nadszedł z jakiegoś sklepu sportowego. Ortopedysta wliczył do rachunku ołowiane kapturki na palce, jakich używają pianiści do ćwiczeń Fryzjer sprzedał za drogie pieniądze małe kapturki na paznokcie. A wkońcu wieczorem przynieśli dwaj subjekci Baldina, dwie skrzynie, z których każda zawierała elektryczny aparat. Zgłosiła się panna Yamanchi, japońska masażystka.

Przyniosła z sobą w cudownie sporządzonem pudełku prócz kimona, które wdziewała do roboty, tysiące delikatnych i dziwacznych rzeczy i całe mnóstwo wypolerowanych kul, z rozmaitych materjałów i różnej wielkości. Umiała nimi przesuwać z wielką zręcznością i umiejętnością po muskułach. Przykucnąwszy na stole, na którym skurczona jej postać nie zajmowała więcej miejsca niż ciało małej małpki, postawiła przed sobą stołeczek podobny do japońskiego podnóżka, na którym jednak leżała błękitna poduszeczka z jedwabiu. Spoczywały na niej jedna po drugiej rozpostarte ręce Stefana. na grzbiecie, na dłoni, i w ciągu długiej pracy doświadczała namaszczeń oliwą, przelotnych dotknięć palców, prasowania gorącem żelazem, opukiwania młoteczkami, pieszczotliwych głaskań, podrażnień, i szczypań instrumentów, tak pomysłowo skonstruowanych i zręcznie używanych, że Stefan nie wierzył zdumionym swoim oczom.

Następnego dnia nastąpiło manicure. Pewna harfistka, znana z piękności ramion, podała swój adres eksyituozowi. Pani Posse nie należała do tych kobiet wabiących, które w manicure widzą tylko środek zareklamowania swej osoby i trudnią się niem tylko do czasu uwiedzenia. Była w podeszłym wieku, brzydka, usposobiona jak lekarz, znająca pedicure i widocznie dyplomowana. Rękodzielniczka ta wyjęła z torby podróżnej swoje niezniszczalne miseczki i przybory. Pracowała na ręczniku. Przy niej poznał Stefan swędzenie przy usuwaniu włosów, wonną letniość rozpieszczających kąpieli, męczarnie uderzeń masażerskich. Zręcznie obcięte jego paznokcie (okrągło, pani Posse, okrągło, a nie spiczasto, do fortepianu) zmieniły się pod pilnikiem w nienaganne girlandy. Czuł, jak ciężkie pod grubo nałożoną czerwienią, rozgrzewały się pod tarciem poduszeczki do polerowania i oziębiały się znów pod warstwą laku. Wreszcie miał na końcu każdego palca świecące cacko, różowe jak koral.

Strapiony niemal zatrwożony Stefan schował ręce do kieszeni.

Panna Yamanchi przychodziła codziennie, pani Posse co tygodnia. Nie upływała minuta, w którejby Stefan nie otaczał swoich rąk troskliwą opieką i uwagą

W mieszkaniu na ulicy Gyune była pewnego rodzaju nisza, w której pianista urządził sobie pracownię. Przed katastrofą oddawał się w niej z przyjemnością różnym drobnym pracom dla wypoczynku po ćwiczeniach muzycznych. Nisza ta stała się „pokojem rąk". Ustawił w niej dwa aparaty do elektryzowania. głuchy fortepian, wszystkie muzyczne i fizykalne przybory, na których się znał. Gromadziły się tam książki z specjalnej literatury. Wkrótce pokój podobny był do izby doktora Fausta.

Jeśli opuszczał ten pokój, w którym wygrywał na wszystkich przedmiotach, wyciągał swoje palce lub poruszał je, jakgdyby bał się, że chwila spokoju mogłaby je uczynić martwemi, składał ręce opukiwał je lub poruszał jak epileptyczne marjonetki — jeśli opuszczał ten pokój, to tylko po to, aby otworzyć swoją korespondencję, składającą się w części z prospektów i reklam, zachwalających doskonałość środków na piękność, cudowność jakiejś nowej pasty, wpływ magnetycznego pierścienia, skuteczność nowego aparatu do elektryzowania, genjalność jakiejś lekarki, talent jakiegoś leczącego partacza i pigularza i bystrość jakiejś wróżbiarki.

Do miasta szedł jedynie poto, aby kupić rękawiczki u dobrego fabrykanta, odnowić zasób swoich środków leczniczych lub ze względów hygjenicznych. Widziano go potem jak szedł rzucając rękami z lewej strony na prawą, jak żołnierze, aby doprowadzić przypływ krwi aż do kończyn palców.

Wróciwszy do domu Stefan zamykał się natychmiast w „pokoju rąk", od którego klucza nie wydawał nigdy z swoich rąk. Maszyny warczały brzmiały najprzedziwniejsze szmery, wśród których — wybacz mi Boże! — słychać było klekot głuchego fortepianu. Przy stole trzymał się w odżywianiu surowej dyety i nie kładł się nigdy do łóżka zanim wymaszczone tłustością jego ręce nie znalazły się w rękawiczkach ze skóry.

Ręce Orlaca stały się dwiema pretensjonalnemi i bezpłodnemi, bliźniaczemi boginiami.

(D. C. N.).

KOMUNIKAT.

Kasa Skarbowa w Kaliszu podaje do wiadomości podatników, że Ministerstwo Skarbu zarządziło, w drodze ulgi i zachęty do wcześniejszego wpłacania zaległości podatkowych, aby płatnicy, którzy zapłacą przed 1 września r. b. zaległe podatki i należytości stemplowe zostali zwolnieni od procentów karnych i kar za zwłokę i aby pobierano od nich tylko 1% miesięcznie za zwłokę.

Ulga powyższa nie będzie przysługiwała tym, którzy nie uiszczą zaległości do końca sierpnia b. r. 1567

Dyrekcja Gimnazjów Związkowych Żeńskiego i Męskiego

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne po wakacjach odbywać się będą dnia 28 b m. Zapisy do wszystkich klas prócz 8-ej, przyjmuje kancelarja gimnazjów, ul. Kościuszki 17, III piętro w godzinach od 10-ej do 1-ej i od 4-ej do 5-ej.

Przy zapisie wymagane są: metryka, świadectwo szczepienia ospy i 15 zł. wpisowego.

Dyrektor **M. Makarewicz.**

1558

Zginął dowód osobisty

wydany przez Urząd gminy Pamięcin, na imię Zofji Trębaczówny. 1568

Wydany Sekwestratorowi Józefowi Wańkowskiemu kwitarjusz z pokwitowaniami od Nr. 119,601 do 119,700 zaginął, wobec czego Urząd wzywa płatników o przedstawienie do Urzędu Skarbowego pokwitowań za wyżej wymienionymi numerami w celu sprawdzenia z kasowemi dowodami.

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Redaktor K. RADWAN.